Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Wydawca:
Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, Małopolska.

Rok XX. Marzec 1932. Nr. 3.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, katalońskim i chorwackim.

Prenumerata roczna 1.50 złp., 1 M., 35 am. cts.

SPIS RZECZY: Niewolnica. — Jak można murzyna umyć do białości? — Uparty osieł. — Żądza wiedzy. — Zagadki i rozwiązania. — Odpust zupełny.

Ilustracje: Święty Józef przy pracy. — Zanzibar. — Ptaszki. — Trudna przeprawa.

Prenumeraty i ofiary
przesyłać można pod następującemi adresami:
Warszawa: Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 5.— *Kraków:* ul. św. Marka 25. — *Poznań:* ul. Szymańskiego 6. — *Wilno:* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa:* ul. Panny Marji, Nr. 73. — *Krosno:* (Małopolska). — *Gniezno:* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Kielce:* p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1, m. 8. — *Bielsko:* Piłsudskiego 7. — *Łódź:* p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — *Lwów:* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Berlin, SO. 16,* Michaelkirchstrasse 28. — *Wrocław:* Hirschstrasse 33. — Adres Domu Głównego: *Rzym:* Roma (123), via dell'Olmata, 16. — *Ameryka:* Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd *St. Louis Mo.*

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411. 222.



Dziecię Jezus z Swym Piastunem gorliwie pracuje,
A gromadka murzyniątek Mu się przypatruje;
Podziwiając, jak Mu składnie idzie ta robota,
Jak się żwawo chwyta piły, dłuta, hebla, młota.

23 2 31 22800

Niewolnica.

Dokończenie.

Było to właśnie w tym czasie, gdy pierwsi misjonarze, Ojcowie i Siostry, po przybyciu z wyspy Bourbon, osiedlili się w Zanzibarze. Patrząc z obrzydzeniem na wstrętny handel niewolnikami, nie czuli się na siłach, by walczyć sami z temi wiekowemi zwyczajami, aż dopiero mocarstwa europejskie położyły temu kres. Rzucali tylko rozdzierające wezwania



Zanzibar.

do miłosiernych serc przyjaciół, którzy przysyłali im środki na wykup i wyzwolenie niektórych niewolników. „Biały, kup mnie," wołali na wyścigi biedni czarni, gdy ci wysłańcy Ewangelji przybywali na targ, ale najczęściej, niestety, brakowało im na to pieniędzy.

Jednakże Opatrzność czuwała nad Suemą. Podczas gdy ją nieśli dwaj niewolnicy, odzyskała zmysły i z drżeniem zdała sobie sprawę,

że znajduje się poza miastem, w jakiemś miejscu ocienionem drzewami. Ludzie złożyli swój ciężar na ziemię i zaczęli wygrzebywać w piasku głęboki dół, wiedząc dobrze, że szakale i hieny dokonają reszty.

W ten sposób Suema została żywcem pogrzebana. Słyszała bardzo dobrze kroki obu grabarzy, odchodzących po wykonaniu okrutnej pracy. W miarę, jak coraz więcej odzyskiwała przytomność, uczuła, że cała jej młoda istota buntuje się na myśl o tak okropnej śmierci. Czyniła ogromne wysiłki, by rozedrzeć matę, którą była owinięta, i udało jej się wyswobodzić rękę, za której pomocą odrzuciła piasek, zakrywający jej głowę. Następnie uwolniła z więzów twarz, tak że mogła zaczerpnąć trochę świeżego powietrza i zobaczyć piękne gwiaździste niebo. Więcej nie zdołała uczynić, gdyż więzy były za silne. Biedna Suema, opuszczona, zostawiona sama sobie! Nie umiała się modlić, gdyż nikt nie mówił jej jeszcze o Ojcu, który jest w niebiesiech, słyszała tylko o wyższej i tajemniczej istocie, która wzbudza postrach i trwogę. Nagle straszliwe wycie zmroziło jej krew w żyłach. Były to szakale w poszukiwaniu zdobyczy. Krążąc i węsząc, przybyły do grobu Suemy. Czuła, jak straszne zwierzęta grzebały naokoło jej nóg i rozdzierały więzy, potem zatopiły zęby w jej nodze. Krzyk bólu wyrwał się z gardła dziecka, które zemdlało znowu w uścisku cierpienia.

Miara była przebrana, ale Bóg nie dopuścił, by niewinne dziecko miało zginąć.

Pewien młody człowiek z wyspy Bourbon

przechadzał się właśnie w tych stronach, chcąc zażyć trochę chłodu po męczącym upale dziennym. Był uzbrojony w strzelbę dla ochrony przed dzikiemi zwierzętami, które z nadejściem nocy, czyli w Zanzibarze między godziną szóstą i siódmą, udają się na poszukiwanie zdobyczy i okazują szczególne upodobanie cmentarzom. Przy świetle nocy podzwrotnikowej młody człowiek zdołał rozróżnić gromadę szakali, rozgrzebujących grób. Czy go słuch nie mylił, czy naprawdę słyszał głos ludzki, wydobywający się stamtąd? Jednym wystrzałem rozproszył zwierzęta. Zbliżył się i zobaczył grób na pół otwarty, plecionkę i sznury częściowo porozrywane i świeżo rozlaną krew. Porwał pakę, rozwinął ją i odkrył dziecko zemdlone ale jeszcze żywe.

Człowiek ten był dobrym katolikiem. Tknięty współczuciem, wziął cenny ciężar i zaniósł go do misji, do szpitala Służebniczek Marji, które go przyjęły z wielką litością.

Suema pozostawała przez szereg długich dni bez przytomności. Gdy po raz pierwszy otworzyła oczy, ujrzała się w białej izbie i w bardzo czystem łóżku. Przy niej siedziała kobieta w bieli, jakiej jeszcze nigdy w życiu nie widziała. Dziecko zamknęło znowu oczy, myśląc, że znajduje się po śmierci *w preponi*, zamieszkałej przez duchy. Próbowała zebrać wspomnienia przeszłości, potem, widząc ciągle przy sobie tę samą zakonnicę w bieli, wyszeptała cichutko: „Kiedyż moja matka przyjdzie do mnie, albo gdzie ją znajdę?“ Łagodna ręka przesunęła się po jej czole i głos bardzo tkliwy, odpowiedział: „Wy-

pocznij dobrze, moje dziecię, matka twa przyjdzie później."

Suema cierpiała jeszcze przez długie tygodnie skutkiem ran na stopach i nogach, ale pielęgnowano ją z takiem poświęceniem i oddaniem, że dusza jej przychodziła do zdrowia równocześnie z ciałem. Powoli nauczyła się poznawać Boga i prawdy naszej świętej wiary; zaczęła się modlić i szukać pociechy u stóp Krzyża, na którym Zbawiciel tyle cierpiał dla niej. Jej młoda dusza pojęła szybko rzeczy nadziemskie i zapragnęła Chrztu świętego. Jedno tylko zdawało jej się niemożliwem: przebaczyć nieprzyjaciołom, miłować tych, którzy zatłukli na śmierć jej matkę i jej samej zadali tyle cierpień. Jak tu być ochrzczoną w takiem usposobieniu?

Dobre Siostry pokochały wkrótce małą męczennicę; była ona tak łagodną i cichą, dojrzała przedwcześnie w niedoli. Zachęcały ją, by się modliła do Matki Boskiej Bolesnej, dla uproszenia łaski do pokonania w sobie nienawiści dla tych, którzy ją skrzywdzili.

Suema pytała często Najświętszą Marję Pannę, jak mogła przebaczyć katom swego Syna jedynego, którzy Go tak męczyli, a wreszcie ukrzyżowali? Błagała Ją o wyjednanie jej tej samej łaski, ale jak tylko wspomniała sobie o handlarzach, znowu gniew i nienawiść rozpalały się w sercu.

Suema nie przestawała walczyć z sobą. Napozór była dobra i uległa, gotowa do oddawania usług szpitalowi. W kaplicy modliła się pobożnie, ale serce jej nie było w zgodzie z ustami, gdy chodziło o przebaczenie krzywd.

Nareszcie wybiła dla niej godzina łaski... Historja Suemy wydarzyła się w ostatnim okresie handlu niewolnikami. Prawa i środki ochronne były już w zastosowaniu, ale Arabowie nie chcieli porzucić swych zwyczajów, tak że rząd musiał zbrojną ręką walczyć przeciwko nim. W pewnej morskiej potyczce otrzymało wielu z nich ciężkie rany. Dobre Siostry przyjęły tych wszystkich nieszczęśliwych bez różnicy. Tym sposobem dostało się dużo rannych Arabów do szpitala.

Suema oddawała tam dalej drobne usługi. Pewnego dnia, gdy przygotowywała wodę i płótno na opatrunek, wzrok jej padł na pewnego Araba, zalanego krwią. Drżąc cała, upuszcza wszystko z rąk, poznawszy, że to człowiek, który zatłukł na śmierć jej matkę i który ją samą tak okrutnie dręczył. Pierwszem jej uczuciem była radość na widok wroga, wydanego na pastwę takich cierpień, ale wkrótce przycisnęła rękę do serca, mówiąc: „Matko Najświętsza, pomóż mi miłować nieprzyjaciół moich, jakoś Ty czyniła.“ Łaska zwyciężyła. . . . . Drżąc jeszcze, chwyciła Suema zakonnicę za rękę, mówiąc do niej: „Matko, oto mój wróg. . . . Czuję w sobie odwagę do przebaczenia mu, pomóż mi opatrzyć jego rany.“ Zakonnica przyciska dziecko do piersi. „Wszystko pójdzie dobrze,“ mówi wzruszona. Pielęgnowały razem rannego, który majacząc w gorączce, nie zdawał sobie sprawy, jaki bohaterski czyn miłosierdzia spełnił się na jego osobie.

Nie było już żadnej przeszkody do dopuszczenia Suemy do Chrztu św. Dostatecznie po-

uczona, przyjęła go wkrótce, otrzymując imię Marji Magdaleny. Została tym sposobem chrześniaczką pewnej dobrodziejki, która wybrała to imię. W sukience niewinności Chrztu przyjęła także pierwszą Komunję świętą.

Nie powróciła nigdy do zupełnego zdrowia. Kilka lat później dusza jej uleciała do Nieba, pozostawiając po sobie wonne tchnienie miłosierdzia i dobroci.

Opowiadanie powyższe jest skreślone ściśle podług faktów, dla Sodalicji św. Piotra Klawera jako wyraz wdzięczności za jej liczne dobrodziejstwa, świadczone zakonnicom od Krwi Przenajświętszej, misjonarkom w Afryce wschodniej.



Jak można murzyna umyć do białości?

Dokończenie.

SCENA TRZECIA.

Ciż sami i chór Aniołków, za sceną, słychać śpiew „Kochajmy Pana, bo Serce Jego".

Helcia do Iricy.

Słuchaj! Słyszysz cudne dźwięki?
Irica. Jakież prześliczne piosenki!
O, tam w niebie, także pewnie

Grają tak przepięknie, rzewnie.
Mikundo. I my wkrótce tam pójdziemy.
Jaś zdumiony. Któż to idzie? Anioł z nieba,
Cudny, jasny, piękny taki....
Z ciastkiem mi uciekać trzeba,
Zbeształby mnie za przysmaki.
(kryje się za krzakiem.)

SCENA CZWARTA.

Ciż sami i Anioł.

Anioł. Z wysokich, jasnych niebios bram,
Ja do was spływam na ten świat,
Przysłuchiwaliśmy się wam
I waszym słowom. Gdzie twój brat,
Helciu, gdzie Jaś? Łakomczuch ten
Zniknął z przed oczu jakby sen,
Lecz, choć tak dobrze schował się,
Jednak nie ujdzie on mi, nie!
Widziałem trud wasz, wasze znoje,
Pracę widziałem tę niemałą,
Gdy murzyniątek wyście dwoje,
Pragnęli wymyć aż na biało.
Niestety, to się stać nie może,
Lecz czemże ciało wobec duszy?
Dusza na światło czeka Boże,
Przed którem moc się zła rozkruszy.
Dzisiaj w ich duszach mrok ponury,
Lecz, gdy je chrztu obmyją zdroje,
Chrystus swą łaskę ześle z góry,
Błogosławieństwo da im swoje,
Nad śnieg się bielsze staną dusze,
Gdy łaska Wiary je oświeci,
W radości czystej, w świętej skrusze,
Ku niebu pójdą czarne dzieci. . . ;
Och, abyż mogli misjonarze

Uzyskać więcej sił, pomocy,
Wiedliby lud ten przed ołtarze,
I wyzwolili z mroków nocy.
Lecz brak im środków i pieniędzy,
Brak biednym czarnym nawet chleba,
Pracować muszą w strasznej nędzy;
Serc dobrych, ofiar dla nich trzeba!
Bóg na nie wejrzy, Bóg nagrodzi,
W serduszkach szczęście wam zagości,
Do dzieła więc, do dzieła młodzi,
Które wam dużo da radości!
Gdy sami ręki przyłożycie,
By chrztem zmyć dusze czarnych braci,
Bóg za to niebem wam zapłaci!

Irica składając ręce.
Ach, jakaż radość, ileż pociechy
Jak bardzo, bardzo jam szczęśliwa!

Mikundo. Więc możemy mieć nadzieję?

Helcia radośnie.
Ja oddam wszystkie me pieniądze.

Anioł. O, dobrze dziecię!

Jaś wychodząc z ukrycia. Nieznośne ciastka!
W sercu niepokój mam i sądzę
Są samolubne moje czyny,
Żem na łakocie wydał grosze!
Zły chłopak ze mnie, pełen winy!
Jeszcze mi ciastko jedno zostało
Weźcie je! Będzie pewnie smakowało!

Anioł. Chociaż jesteś nie bez win,
Lecz, żeś skruchą zmazał czyn,
Przebaczam ci dziś pacholę,
Twe samolubne swawole
I Bóg dobry po nad miarę,
Przyjmie mile twą ofiarę.

Irica i Mikundo. O, dziękujemy, dziękujemy,
Za dobre serce twoje!
Anioł. Ustawcie się tu wokoło
I razem z anielskim chórem
Śpiewajcie piosnkę wesoło!

SCENA PIĄTA I OSTATNIA.

Ciż sami. Wbiega chór małych Aniołków. Wszyscy gromadzą się wokoło Matki Boskiej. Śpiew na nutę: „Serdeczna Matko“.

O Marjo Panno, o Matko Przeczysta,
Matko Najświętsza Jezusa Chrysta,
Spójrz na nas, dzieci, spójrz na nas razem,
Jak tu stoimy przed Twoim obrazem!
Nie odmów Matko nam dziecięcej rzeszy,
Twe wstawiennictwo niechaj nas ucieszy,
Wstaw się, o Matko, wstaw za dzieci gronem
I przedstaw prośbę tę przed Bożym tronem.
Jeszcze tak wiele dusz jest w mrokach nocy,
Skutych w kajdany piekieł srogich mocy,
Przyczyń się Matko, o Matko pokoju!
Aby pić mogły u świętego zdroju!
Spraw, by do Bożej weszły wnet owczarni,
Do serca swego czule je przygarnij,
By im też wzeszła już zbawienia zorza,
O, spraw to słodka, spraw, Mateńko Boża!
O, Matko, Matko, Ty Chrystusa Pana,
Wyrwij te dusze z usidleń szatana.
Niech zmyta będzie z nich wszelaka wina,
Niech ukochają, Marjo, Twego Syna,
Drogą ku Niemu niech zdążają prawą,
Wiedząc, że śmiercią ich odkupił krwawą,
Niech krzyż kochają, to zbawienia znamię,
Skąd Chrystus ku nim wyciąga swe ramię!
Niech moc nad nimi utraci pokusa,

Spoczną bezpiecznie przy Sercu Chrystusa,
Niech radość, pokój w sercach ich zagości,
Przy tem Najświętszem źródle wszech-
miłości!
Niechaj je prosta wiedzie w niebo ścieżka,
Do Bożej chwały, gdzie Bóg wielki mieszka!

Tłum. P. W.

Uparty osieł.

Czemże są skarby, czem największe bogactwa w porównaniu z czystem, spokojnem sumieniem? Spokój rodzi przedewszystkiem radość wewnętrzną i wesele ducha.

Młody misjonarz na obrazku, siedząc cierpliwie na swym upartym osiełku i czekając aż się spodoba jego długouchowi wejść do wody, musi mieć to radosne, wesołe usposobienie ducha. Chcąc dobrze wykorzystać czas czekania, przygotowuje sobie w myśli kazanie, jakie będzie miał do swych parafjan na drugim brzegu rzeki. Pomimo narowu swego wierzchowca, jest wesoły i cieszy się, że go posiada; lepiej jest przecie przebyć bagnisty potok na grzbiecie osiełka, choćby z niejakiem opóźnieniem, aniżeli brnąć po kolana w gęstem bagnie.

Wytrwałość jego i cierpliwość zostały hojnie nagrodzone. Gorliwy misjonarz przedostał się szczęśliwie na drugi brzeg. A właśnie po tej to zajmującej podróży na grzbiecie osła, która się w ostatnich czasach często powtarzała, znalazł dużo pięknych dusz, w których mógł zasiać nasienie słowa Bożego. Był tu naprzykład dziarski młody chłopak, dotąd jeszcze poganin.

Odwaga i gorliwość misjonarza tak wielkie zrobiły na nim wrażenie, że towarzyszył mu w czasie każdej jego tu bytności, zadając mu jedno pytanie za drugiem. Wszystkie pytania dotyczyły naszej świętej wiary.



Teraz już jest chłopiec od dawna katolikiem, co więcej, nawet katechistą. Uparty osieł misjonarza był początkiem jego nawrócenia, wychodził bowiem Ojcu naprzeciw i cierpliwość jego przejęła go do głębi. On to pomagał posunąć

z miejsca osiełka, a skoro go misjonarz pewnego dnia zapytał, jakąby za swą pomoc chciał mieć nagrodę, odrzekł młodzieniec z prostotą: „Jakto, czyś nie zasiał w mem sercu nasienia prawd chrześcijańskich? Ani nie przypuszczasz, Ojcze, jaką radość sprawiały mi twe słowa, kiedym kroczył obok ciebie i twego osiełka, i przysłuchiwał się twym opowiadaniom o niebie. A skoroś mi mówił o apostołach, jakto ich Pan uczynił pasterzami i rybitwami ludzi, zapragnąłem w duszy zostać takim to „rybitwą ludzi."

I w rzeczy samej stał się nasz młodzieniec rybakiem dusz ludzkich, gorliwym katechistą. Tak to wyrządził nasz uparty osiełek nieco dobrego, albo powiedzmy raczej: Pan Bóg obrócił rzecz zda się szkodliwą, w dobrą.

Pewnie nasz obrazek spodobał się niejednemu chłopcu. Czyż żaden z was nie zapragnie udać się do Afryki, by się stać rybakiem tamtejszych dusz? O, tak ufam, że niejeden!

Żądza wiedzy.

O. Demont, Kapłan Serca Jezusowego, misjonarz w Gariep, Afr. południowej.

Pewnego pięknego poranku czarny malec, imieniem Pitter, staje przed księdzem Biskupem, naszym prefektem apostolskim i z butną miną oświadcza: „Będę chodził odtąd do twojej szkoły, bo chcę się nauczyć tego wszystkiego, co biali ludzie umieją."

„Zgoda," odpowiada ksiądz Biskup, „ale przychodź punktualnie, jak tylko dzwonek się odezwie."

„Dobrze, dobrze, stawię się; tak sobie postanowiłem."

Odtąd murzynek zjawiał się w misji codzień długo jeszcze przed otwarciem szkoły. Do nauki zabrał się z zapałem i wcale nie był głupi. Ta punktualność i ten zapał trwały dni kilka. Raz jednak Pitter nie stanął na czas. Pewnie już ochłódł w swojej chwalebnej gorliwości, pomyślałem sobie. Ale kto to tam pędzi? To Pitter przybiega cały zadyszany; śpieszył co sił miał w nogach, aby się bardzo nie spóźnić.

„Mój wuj zatrzymał mnie przy paszeniu bydła," rzekł, „dlatego nie mogłem stawić się w porę."

Mogła to być ot! taka wymówka ucznia, który, jak to mówią, woli chodzić poza szkołę.

Ale nie, nazajutrz Pitter przyszedł punktualnie, wyglądał jednak jakiś smutny i przygnębiony.

„Co tobie?" spytałem go. „Wuj wybił mnie okropnie wczoraj, gdy wróciłem ze szkoły za to, że poszedłem do białych ludzi i zostawiłem bydło bez dozoru. A ja przecież nie chcę być nieukiem, a do szkoły nie mogę zabrać krów.

I został przez cały dzień w klasie.

Wieczorem nowa porcja batów, większa niż wczoraj. Następnego dnia malec jednak biegł do szkoły znowu, chociaż wuj zagroził mu, że go zakatuje.

Tak rzeczy stały czas jakiś: za dnia szkoła, wieczorem porcja batów.

Wreszcie wuj postanowił powierzyć swoje krowy w inne ręce. Kilka dni mógł więc Pitter uczęszczać do szkoły bez przeszkód. Ale nowi

pasterze nie chcieli chodzić za krowami i bez ogródki oświadczyli, że nie myślą słuchać tak nieludzkiego pana. Więc wuj, nie mogąc znaleźć nikogo, znowu zajął do bydła siostrzeńca, i zaczęło się dla malca od nowa chodzenie do szkoły za dnia i branie batów co wieczór.

Pewnego dnia wuj we własnej osobie przybył do misji, żądając wydania chłopca. Misjonarz starał mu się wytłumaczyć, że chłopcu potrzebna nauka. Dziecko, obecne przy tej rozprawie, nie wydawało się wcale zastraszone groźnem wejrzeniem wuja. Wreszcie wuj, pobity we wszystkich swych samolubnych argumentach, ustąpił i obiecał, że najmie sobie innego pasterza. Pitter zamienił się po chrzcie w Piotra. Uczy się stale bardzo przykładnie. Miejmy nadzieję, że z czasem poświęci się pracy apostolskiej i zostanie katechistą albo nauczycielem.

Zagadki.

Weź starożytnego mieszkańca Azji i miłą dziewczynkę, dodaj do nich literę n, a otrzymasz jedno z największych miast włoskich.

2.

Pierwsze — nie zawsze smakuje,
Jednak zdrowie restauruje.
Drugie — wartkim biegiem płynie
W ojczystej naszej krainie.
Trzecie — zaś przy rzeczowniku,
Myśląc w niemieckim języku,
Znajdziesz łatwo. — Gdy złączone
I z początku opatrzone,
Tą, co pierwsza w alfabecie,

Tworzą razem, drogie dziecię,
Imię męża bohatera,
Co za Wiarę swą umiera,
Należał do Teb Legjonu.
Łaskę miał świętego zgonu.

Rozwiązania z Nr. 2.

Sebastjan

Szpina**k**
Eskimos**i**
Benjami**n**
Aeropla**n**
Szarpi**e**
Tobjas**z**
Jenie**c**
Apolonj**ę**
Nawzaje**m**

Męczennik.

2.

1. **K**arczoc**h**
2. **A**malekic**i**
3. **T**yru**s**
4. **E**gip**t**
5. **C**zeremch**a**

Katechista

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Odpust zupełny,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą Członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki.“

Dnia 3 kwietnia w dzień św. Benedykta Filadelfskiego O. F. M., zwanego „Murzynem”.

Ofiary nadesłane.

w złp.

Dla dzieci murzyńskich: Ks. Wilemski 34.—; Budz. 10. 40; Szkoła SS. Norbertanek Kraków 4.20; P. Zdziechowska 50.—; NN. 10.—; Ochronka SS. Służebniczek Płaszów 6.65; Szafrańska 5.—; Krawczyk 5.—; Ks. Katecheta od szkół 5.—; Starowiejski 2.—; p. Ważanka 10.—; Gimn. SS. Niepokalanek N. Sącz 5.50; Brankówna 1.—; z drobnych ofiar 12.55.

Ze skarbonki: p. Ważanka 15.—; OO. Kameduli 21.24.

Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki.

Może Bóg obudzi w sercu którejś z naszych Czytelniczek pragnienie poświęcenia się w dziewiczym stanie służbie Bożej i miłości bliźniego. Wybranym takim duszom radzilibyśmy przeczytać książeczkę pod tytułem:
„*Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki*".

Można ją nabyć we wszystkich księgarniach katolickich, lub w filjach i biurach Sodalicji Klawerjańskiej, podanych na drugiej stronie okładki, za cenę 50 gr.

Do Wszystkich!

Zbierajmy znaczki pocztowe!

Dziś zwłaszcza, gdzie pełno znaczków tymczasowych, z przedrukami i okolicznościowych, prosimy Przyjaciół Msyj, by jak najwięcej uwagi zwrócili w tym właśnie kierunku.

Wszystkie znaczki są pożądane, nawet te najzwyklejsze. Każdy ma tu doskonałą sposobność w prosty sposób współpracować w ratowaniu dusz biednych pogan.

W pierwszym rzędzie zwracamy prośbę naszą do Przewielebnego *Duchowieństwa*, które może łatwo przy różnych sposobnościach (kazaniu, zebraniu, w szkole) uczynić wzmiankę o tego rodzaju pracy dla dzieła misyjnego.

Prosimy też, by *klasztory* pomagały nam nadal swą gorliwą współpracą i rozwinęły propagandę. Sposobności sporo: w szpitalu, w szkole, w czasie misyj i t. d.

Niech i *Stowarzyszenia* zajmą się zbiórką! Bez trudu i straty czasu mogą członkowie brać udział w pracy misyjnej i uczynić sporo dobrego. Korzystajmy ze stosunków z ludźmi, by zdziałać jak najwięcej dla dobra naszych opuszczonych braci czarnych. Jak wiele kopert wędruje do kosza w domach prywatnych, sklepach, bankach, przedsiębiorstwach; trzeba nieraz tylko zachęty, by te niby bezwartościowe rzeczy zacząć zbierać, a Bóg wynagrodzi stokrotnie.

SODALICJA ŚW. PIOTRA KLAWERA
dla misyj afrykańskich.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej w Krośnie.

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.